

Eksperyment ze Scole. Obrazy z zaświatów

22 lipca 2015

Czy grupie brytyjskich mediów nadzorowanych przez naukowców udało się uzyskać dowód na istnienie życia pozagrobowego? W 1993 roku w Wielkiej Brytanii rozpoczęto próbę, której celem było uświadomienie współczesnym, że życie po śmierci nadal trwa. W czasie kontrolowanych sesji, które odbywały się w Scole dochodziło do całej gamy zjawisk niezwykłych, takich jak lewitacja, aporty obiektów, materializacje zjaw i przedmiotów, manewry tajemniczych świateł, nagrania EVP oraz tajemnicze fotografie mające dawać nam wgląd w inne wymiary i ich mieszkańców. Co na ten nawał dowodów powiedzieli badacze?

Media ze Scole. Od lewej: Robin Foy, Diana Bennet, John Bennet oraz Sandra Foy.

Seanse spirytystyczne zwykle kojarzą się nam z eleganckim światem międzywojnia lub XIX-wiecznej Europy, gdzie różnego pokroju badacze i media próbowali wspólnie zgłębiać tajniki związku świata realnego z życiem pozagrobowym. Badania nad mediumizmem oraz próbami zajrzenia w zaświaty mają swą długą tradycję, jednakże nasze pierwsze skojarzenia z dwudziestolecie międzywojennym i salą wypełnioną po brzegi zdumionymi obserwatorami poczynan medium wydają się być przeważające w stosunku do tego, co w badaniach nad mediumizmem nastąpiło po II Wojnie Światowej. Wydawać by się mogło, że epoka ta minęła bezpowrotnie pozostawiając po sobie wielkie nazwiska mediów, teoretyków i badaczy, muśnięte śladem ektoplazmy.

Tymczasem jedną z największych współczesnych kontrowersji otoczony jest tzw. eksperyment ze Scole, który wedle zwolenników jego doniosłego znaczenia stanowi najlepszy dowód na istnienie życia po śmierci oraz możliwości kontaktu na

linii nasz i „tamten” świat. Szczególną wartość tego przypadku stanowią bowiem nie tylko opinie naukowców nadzorujących prace mediów, ale i licznych świadków, którzy na własne oczy widzieli powstawanie zjawisk mających uwierzytelniać istnienie świadomych bytów po drugiej stronie egzystencji. Czy jednak udało się znaleźć odpowiedź na pytanie dręczące ludzi od samego zarania ich dziejów?

Posiadanie w sobie żywej iskry odpowiadającej m.in. za samą świadomość jej posiadania a także inne dobrodziejstwa i przekleństwa świadomości zmuszało zawsze do zadawania sobie pytania, co dzieje się, gdy fizyczne ciało gaśnie? Czy owa iskra świadomości, nazywana wedle różnych szkół duszą, duchem czy drugim ciałem również odchodzi w niepamięć, czy też może w jakiś sposób udaje się jej zmieniać swoisty stan skupienia? Wszelkie próby udowodnienia jednej czy drugiej drogi nie są naszym celem – każdy jest w stanie przytoczyć sobie dziesiątki za i przeciw, niezależnie od swego światopoglądu. Tymczasem na scenie pojawiają się nam jednak zdolności poczytywane za nadnaturalne, które wedle wielu są świadectwem na to, że odpowiednio utalentowane osoby są w stanie wchodzić w kontakt ze zmarłymi, a właściwie świadomymi częstkami ich istnienia. Czy są to jednak tylko twory naszego umysłu, zwodnicze ekstrakty pamięci i niepoznanego do końca mózgu? Dowody i kontrowersje następują jedna za drugą, tak samo jak spirytyści, okultyści, parapsycholodzy i naukowcy niosący ze sobą odpowiednią nomenklaturę i zestaw teorii. Gdzieś między tym wszystkim leżą historie niesamowite, takie jak opowieść o „czwórce ze Scole”.

Uważany przez niektórych za najlepszy dowód istnienia życia po życiu eksperyment był w rzeczywistości serią seansów spirytystycznych przeprowadzanych przez okres czterech lat, gdzie w kontrolowanych warunkach uzyskano dużą ilość materiałów dźwiękowych, wizualnych i innych potwierdzających interakcje mediów z bytami нефizycznymi. Rezultaty tych badań zebrane zostały przez Granta i Jane Solomon i opublikowane w

1999 w książce pt. „The Scole Experiment”.

Cała historia rozpoczęła się w niewielkim domu w gospodarstwie położonym w Scole w hrabstwie Norfolk – domu pary o zdolnościach mediumicznych, Robina (byłego pilota RAF a potem menadżera dużej firmy papierniczej) i Sandry Foy (gospodyni domowej). Państwo Foy w to miejsce przenieśli się względnie niedawno, chcąc sformować tam swą własną grupę spirytystyczną, w którą zaangażowane były osoby znane im wcześniej z podobnej formacji założonej w Postwick. Foyowie byli znani dobrze w społeczności spirytystów zakładając wcześniej Towarzystwo Arki Noego, które pomagało rozwijać u osób obdarzonych odpowiednim talentem zdolności mediacyjne. Celem przedsięwzięcia miało być rozpoczęcie niezwykłego projektu, mającego według zapowiedzi przekazanych przez „drugą stronę” dostarczyć współczesnym ludziom dowodów na kontynuację życia po fizycznej śmierci.

Dom Foyów był dość nieduży. Posiadał piwnicę, która była wymarzonym miejscem na tego typu eksperymenty. Nazwali to miejsce odosobnienia „the Scole hole” („dziura Scole”). Przez kilka pierwszych tygodni wiele różnych osób wzięło udział w próbach kontaktów z duchami w zaciemnionej piwnicy, jednakże z marnym skutkiem.

Po kilku zmianach w składzie grupy dokonano przełomu. Rozpoczął się kontakt. Wszystko jednak brało swój początek od dwojga mediów w postaci gospodarzy domu, dostarczających informacji od rzekomej grupy nefizycznych istot. Charakter tych wiadomości był często osobisty a o wielu sprawach żadne z mediów wiedzieć nie mogło. Wkrótce przekazy przybrały formę manifestacji głosowych słyszanych w całym pomieszczeniu i zdających się nie posiadać określonego źródła. Niektórzy z uczestników eksperymentu mogli poczuć na sobie niewidzialny dotyk, jednakże potem nastąpiła szczytowa forma eksperymentu w postaci manifestacji osób i obiektów.

Jeden z wielu obrazów uzyskanych przez media przedstawiający

twarze.

Przez okres kilku tygodni eksperymentatorzy ze Scole, których skład oprócz państwa Foyle uzupełnili Alan (z zawodu stolarz) i Diana (praktykująca uzdrowicielka) Bennet, skontaktowali się z kilkoma istotami. Jedną z nich był „strażnik” zwany Manu, duch kobiety z Oxfordu przedstawiający się jako Emily Bradshaw, duch hinduskiej księżniczki Raji oraz nie stroniącego od alkoholu księdza Patricka McKenna. Grupa niefizycznych istot była w stanie zmanifestować wiele efektów, od manewrów świetlnych kul po rozlewanie wody, lewitację, manifestacje głosów oraz aporty przedmiotów. Wśród obiektów zmaterializowanych podczas trwania seansów znajdowały się m.in.: srebrny naszyjnik oraz inne elementy biżuterii, stare monety oraz historyczne wydania gazet (np. „Daily Mail” z 1 kwietnia 1944 roku czy kopia „Daily Express” z 28 maja 1945), sztucce oraz inne przedmioty w sumie w liczbie około 50.

– Zdaje się, że możliwości są nieskończone, ponieważ modyfikujemy i wprowadzamy coraz to nowe przedmioty do naszych eksperymentów. Opierają się one na zasadniczej idei, iż istnieją wymiary nie tylko poza naszym, ale i wewnątrz niego. Używając kombinacji sprzętu elektronicznego i fotograficznego wraz z oprogramowaniem komputerowym (służącym jedynie do powiększania obrazów) jesteśmy w stanie uzyskać przelotny wgląd w owe inne wymiary podczas eksperymentalnych sesji – mówił Alan Bennet, medium.

Wraz z intensyfikowaniem się kontaktu, grupa ze Scole zapraszała na seanse gości, którzy mogli być świadkami różnej natury wydarzeń. Czasami liczba osób na widowni sięgała 25 osób ze zdumieniem i w napięciu obserwujących taniec światła, które podlatywały do obecnych powodując niewielkie oddziaływanie elektryczne na ich ciała. Wachlarz zjawisk był jednak znacznie bardziej szeroki.

Media ze Scole uświadomiły sobie szybko, że to czego dokonują nie zostało wcześniej w odpowiedni sposób udokumentowane. W

ten też sposób zdecydowano się zwrócić do najbardziej szanowanych grup badających zjawiska paranormalne na terenie Wielkiej Brytanii. Wybór padł na SPR – Towarzystwo Badań nad Zjawiskami Nadprzyrodzonymi. SPR w celu zbadania kontaktów grupy ze Scole wysłało tam troje badaczy (Montague Keen, prof. David Fontana, prof. Arthur Ellison), którzy obserwowali poczynania mediów przez dwa lata. Pod koniec tego okresu doszli oni do wniosku, że nie zauważyli śladów fałszerstw ani mistyfikacji, co zawarli w 300-stronnicowym raporcie na ten temat.

Montague Keen, który mówił w imieniu trójki badaczy z SPR napisał: „Posiedzenia przedłużyły się na okres ponad dwóch lat, dając obserwatorom szansę na upewnienie się, że mimo kilku wybitnie niezadowalających kwestii nie udało się wykryć żadnych oszustw. Dopomogło w tym kilka czynników. Jednym z ich były jasne bransoletki noszone na nadgarstkach przez każdego z członków grupy, które dawały gościom możliwość wykrycia każdego ruchu ich ręki. Było trudne, a być może nawet niemożliwe, usunięcie bransoletki i włożenie jej z powrotem bez bycia zauważonym, ale i sam ich brak sprawiał, że potencjalny oszust mógł być łatwo wykryty. [...] Potem pojawiły się fizyczne ograniczenia związane z krzesłami i widzami. Nie byłoby to wielkim problemem, jednak z czasem członkowie grupy zaczęli zapraszać na spotkania i tzw. seminaryjne seanse wiele osób. Piwnica stała się tak zatłoczona, że mało kto mógł się poruszać nie będąc przy tym zauważonym. Jeśli zignorujemy wszystkie okoliczności i zabezpieczenia pozostanie nam i tak ogromna liczba manifestujących się zjawisk świetlnych, których zachowanie poddawało pod wątpliwość to, czy mogą być manipulowane przez media. Ponadto okazjonalnie pojawiały się zmaterializowane ręce, dotykające naszych, tajemnicze na wpół przezroczyste postaci przypominające anioły (nazwane tak z racji braku lepszego określenia) oraz dziwaczne aporty.”

Jednym z najbardziej niezwykłych zjawisk, jakie powodowały rzekome duchy były manifestacje „obrazów” przedstawiających

sceny z naszego świata, ale także „wymiaru”, do którego należały byty. Obrazy pojawiały się na fabrycznie zapieczętowanych kliszach fotograficznych, które umieszczano w pobliżu osób uczestniczących w seansie a następnie wywoływano nie dopuszczając ich do kontaktu z którymkolwiek z eksperymentujących. Obrazy, które według części przedstawiać miały alternatywne światy czy też inne płaszczyzny bytowania były „wtłaczane” nie tylko na klisze fotograficzne, ale i taśmy filmowe przez grupę duchów pracujących nad nimi „od drugiej strony”. Niekiedy obrazy te były trudne do jednoznacznej interpretacji i nie ograniczały się jedynie do zdjęć osób czy miejsc, ale do próbek pisma czy symboli.

Jedno ze zdjęć otrzymanych przez media w czasie eksperymentu. W czasie jego trwania nad przebiegiem czuwał także dr Hans Schaer. Wiele z fotografii ze Scole przedstawiało trudne do jednoznacznej interpretacji mozaiki, jednakże przyglądając się bliżej, w swego rodzaju bańce zauważyć można twarz mężczyzny. Inną charakterystyczną i kontrowersyjną częścią manifestacji podczas eksperymentu były wspomniane już „światła”, które wykonywały ruchy po pomieszczeniu dokonując różnorodnych manewrów i okazjonalnie wypuszczając z siebie promienie, które były w stanie penetrować ciała stałe. Po trafieniu w ciało ludzkie dana osoba miała odczuwać promieniujące ciepło. Według wielu osób obserwujących owe świetlne zjawiska, którym towarzyszył dający się odczuć spadek temperatury nie było możliwe, aby w jakikolwiek sposób dało się nimi manipulować.

Piers Eggett, który był jednym ze świadków, opisał pojawienie się „światła” w następujący sposób: „Była to mała kula białego światła, która poruszała się po pomieszczeniu we wszystkich kierunkach, czasem z wielką prędkością, pozostawiając za sobą ślad. Czasami zawisała w powietrzu a w przypadku dotknięcia jej przez kogoś z obecnych powodowała niewielkie wyładowanie elektryczne.”

Po odbyciu podróży do wielu innych krajów (takich jak

Irlandia, Hiszpania, USA, Niemcy, Szwajcaria i Holandia), gdzie członkowie grupy przeprowadzili seanse z innymi mediami, grupa zakończyła działalność 23 listopada 1998 roku. Przekaz, który nadszedł wyjaśniał, że w obecnym składzie media ze Scole nie będą w stanie wykonywać prac z tą samą grupą duchów, gdyż zostały one „oddalone”. Według informacji powodem były problemy z „międzywymiarowymi wrotami”, które otwarte zostały specjalnie na ten cel.

Oprócz obrazów, na kliszach pojawiały się również różnego rodzaju przekazy. Jeden z nich otrzymał nazwę Diotima od greckiego słowa, które znajdowało się na jego początku. Otrzymano go w marcu 1996 roku bezpośrednio na film do aparatu Polaroid. Po tajemniczym słowie (które według niektórych wiąże się z eksperymentami korespondencji krzyżowej przeprowadzanymi przez spirytystów na początku XX wieku) znajduje się także m.in. zdanie w języku francuskim oraz krótki wierszowany utwór w języku angielskim.

W czasie lat działalności do badaczy fenomenu grupy dołączyli inni naukowcy oraz goście, w tym m.in.: dr Hans Schaer, dr Ernst Senkowski, Piers Eggett, Keith McQuinn Roberts, dr Rupert Sheldrake, prof. Igor Grattan-Guinness oraz inni. Liczba ta miała znacznie powiększyć się w czasie wizyty grupy w USA, gdzie zwrócili na nią uwagę pracownicy NASA czy przedstawiciele Stanford University, których udało się skutecznie zainteresować zjawiskiem. Koniec eksperymentu i publikacja książki na ten temat zbiegły się z kontrowersjami na jego temat. Sceptycy twierdzili, że nie wszystkie elementy przebiegu eksperymentów były należycie nadzorowane, zaś same dowody również postawione zostały na szali. Sprawą Scole zajmowało się jednak również trzech zawodowych magików, których zadaniem było dopilnowanie, czy rezultaty seansów nie dawały się przypadkiem wytłumaczyć za pomocą sprytnej działalności sztukmistrzów. Jednym z nich był James Webster – „magik” z 40-letnim doświadczeniem obejmującym nie tylko występy sceniczne, ale i próby demaskowania podejrzanych mediów. Według opinii Webstera zjawiska, których był świadkiem

doprowadziły go do wniosku, iż nawet profesjonalni magicy nie byliby w stanie ich zduplikować. Kolejny wyrok w tej sprawie ogłosił prof. Arthur Hastings, który orzekł, że „w rygorystycznych warunkach badań nie możliwe byłoby ich dokonanie przez magików i to nie tylko w Scole, ale i w każdych innych okolicznościach.”

Jedna z fotografii myślowych ukazująca krajobraz miasta otrzymana przez grupę mediów ze Scole.

Montague Keen pisał w jednym z artykułów poświęconych eksperymentowi na temat najbardziej niezapomnianych w jego opinii chwil: „Prof. Fontana trzymał magnetofon Panasonica ze starannie oznaczoną czystą kasetą. Prof. Ellison z kolei sprawdzał, czy wszystko jest w porządku. Wiedzieliśmy, że celem będzie nagranie na taśmie czegoś o charakterze nadnaturalnym, ale nie będzie to reprodukcja naszych głosów czy głosów duchów. Powiedziano nam, że będzie to muzyka, potem zaś, że będzie przekazywał ją sam kompozytor. Kilka minut potem usłyszeliśmy przebijające się przez szum dźwięki dobiegające jakby z dalekiego źródła. W nich rozpoznałem fragment utworu, który znałem i jako dziecko bardzo lubiłem. Miał on bardzo silny związek z tym stresującym okresem mojego życia. Nagranie tego, co słyszeliśmy jest wyrazem mej zdumiewającej reakcji i głębokiego poruszenia. Skąd bowiem „oni” o tym wiedzieli? Posiadający na tyle zdumiewających zdolności, aby tworzyć coś, co być może błędnie nazywamy EVP, stworzyli także znaczny kawałek drugiego koncertu fortepianowego Rachmaninowa wraz z orkiestrą. Oznaczało to, że w jakiś sposób mieli dostęp do moich ukrytych wspomnień.”

Czy byty rzeczywiście penetrowały świat wspomnień Keena, czy może był to element działania silnej sugestii ze strony mediów, które wedle sceptyków, działając podobnie jak hipnotyzerzy, są w stanie wywołać u obserwatorów pożądane obrazy? Na to pytanie nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć. Gdzie indziej Keen w tych oto słowach wyraził swe zdanie o mieszkańcach „drugiej strony”: „Rozmawialiśmy z kimś, kto w

naszym mniemaniu posiadał inteligentne trwałe osobowości, nie ograniczał się do ciągłego udzielania odpowiedzi pozytywnych lub negatywnych drapiąc w stół lub wpływając na wahadełko.” Tematy poruszane w czasie spotkań odbiegały zatem od typowych kwestii poruszanych w czasie niezliczonej ilości podobnych seansów. Kolejny z badaczy z SPR, prof. Fontana, zwraca w swym artykule uwagę na inny znamieny fakt, jakim było przekazywanie w transie informacji, o których media zasadniczo wiedzieć nie mogły.

„Kolejne ważne informacje dotyczą seansu w Los Angeles” – pisze Fontana. „W czasie jego trwania jedno z mediów z grupy, Diana, przemawiająca do 20 nieznanych jej osób, podała z łatwością bardzo dokładny opis zmarłego partnera jednej z osób siedzącej na widowni. Był to George Dalzell – pracownik Departamentu Zdrowia Psychicznego Los Angeles.”

Kolejny obraz – symbol przeniesiony na film w obecności badaczy z SPR. Był najdłuższym z otrzymanych i mierzył 1200 mm.

Co o eksperymencie mówili sami uczestnicy? Ci swój sukces zawdzięczali zupełnie nowatorskiej metodzie pracy medium, która w ich własnym mniemaniu nie opierała się na manipulowaniu tajemną ektoplazmą (czyli substancją emanowaną z ciała medium, służącą za budulec „ducha” w świecie materialnym). Dla osób siedzących na sali i obserwujących te zdarzenia, jak i dla badaczy liczyły się jednak wyniki. Czy udało się jednak odpowiedzieć na najważniejsze w całej sprawie pytanie o życie po śmierci? Patrząc na uzyskane w spektakularny sposób dowody będące w rzeczywistości śladami „eksplozji” wszelkiej maści zjawisk paranormalnych, mnożą się nasze pytania nie tylko na temat zadanej już kwestii o realność zaświatów, ale o charakter tych zjawisk i rolę, jaką pełni w nich ludzki mózg.

Inne z obrazów uzyskanych przez media.

Musimy zdać sobie bowiem sprawę, że natura mediów i ich zdolności jest równie tajemnicza a niekiedy nawet podejrzana, co charakter zjawisk przemawiających do nas z „drugiej strony”. Często starano się jednak tłumaczyć jedne nieznane nauce zjawiska paranormalne za pośrednictwem drugich nie zważając na fakt, że poruszamy się po bardzo niepewnym gruncie. Wiele osób zaangażowanych w sprawę Scole twierdziło, że ich doświadczenia były wiarygodne i stanowią prawdopodobnie najlepszy dowód na to, że istnieje forma życia pozagrobowego. Grupa ze Scole stanowiła inspirację dla wielu innych grup spirytystów, którzy próbowali powtórzyć sukcesy Foyów i Bennetów.

„Nie mniej jednak pozostaje problem, co robić z tymi dowodami?” – pyta nas prof. Fontana. „Z pewnością są cenne same w sobie i mogą przekonać wielu o realności zdarzeń paranormalnych. Jednak w jaki inny sposób można je wykorzystać? Jedna z odpowiedzi mówi nam, że mogą one pomóc stworzyć coś, co luźno można nazwać filozofią parapsychologii. Przez ostatnie pół wieku filozofia fizyki rozrastała się jako oddzielna dyscyplina, pozwalając nam lepiej zrozumieć znaczenie nauki. Nie dotrzymywała jej kroku filozofia parapsychologii. Prof. Hornell Hart wraz ze znanymi myślicielami, postanowił dokonać ważnego wkładu w tę dyscyplinę, jednak współcześnie nie zrobiono wiele, aby rozważać wartość dowodów i tworzonych z nich teoretycznych konstrukcji mogących zainteresować naukę naturą świadomości, związkami mózgu i umysłu, fundamentalną naturą materii, modelami czasoprzestrzeni oraz wpływie na człowieka taki stanów, jak medytacja, wizualizacja czy pozytywne myślenie.”

Ów niemiecki wiersz również pojawił się bezpośrednio na kliszy w czasie eksperymentu w 1996 roku. Jeden z uczestników, W. Schnittger, trzymał pojemnik z filmem w swej dłoni.

Czy zatem eksperymentatorom ze Scole udało się podołać ciężkiemu zadaniu i dostarczyć materiałów pozwalających nam na przelotny choć jakże ważny wgląd w rzeczywistość zaświatów?

Analizując uzyskane materiały fotograficzne dojść można do wniosku, że położony został most między światem żywych a umarłych. Czy jednak tego typu fotografie rzeczywiście stanowią unikat na skalę światową? Otóż i tak i nie. Z tego typu fotografią eksperymentowano już znacznie wcześniej, zaś szczególnym zainteresowaniem darzył ją polski badacz Julian Ochrowicz, który współpracując z medium Stanisławą Tomczykówną doszedł do wniosku, że za pojawianie się obrazów odpowiada (świadoma lub bezwiedna) projekcja myśli z umysłu medium dokonywana za pomocą siły nazwanej „energiją psychiczną”. Była to zdumiewająco nowoczesna teoria, która zdaje się odnosić także do innych przypadków fotografii psychicznej lub myślowej, np. przypadku słynnego Teda Seriosa. Zmierzając ku końcowi widzimy zatem, że pytanie o wartość eksperymentu ze Scole ulegają zmianie. Nie chodzi już o to, czy rzeczywiście uzyskaliśmy dowód na życie pozagrobowe, ale o fakt, co tak naprawdę stanowi źródło wszelkich anomalii i zdumień zarówno w tym, jak i innych przypadkach – realna obecność bytów z zaświatów, czy też niepoznane do dziś własności medium.

Źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

1. G. i J. Solomon, The Scole Experiment. Scientific Evidence for Life after Death, 2003.
2. L. F. Butler, There is No Death and There are No Dead, 2003, s. 150-152.
3. J. Karl, J. World, An Illustrated History of the Haunted World, 2007, s. 140-142.
4. M. Schmicker, Best Evidence, 2002, s. 147 – 149.
5. V. Zammit, A Lawyer Presents the Case of the Afterlife, 2006,
<http://www.victorzammit.com/book/4thedition/chapter08.html>.

6. www.thescoleexperiment.com